

3 (85)

11



„Pij lekarstwo, Zdzisławku!  
Pił, ani się skrzywił“

(Książę Zdzisław Lubomirski kandyduje z jednej listy z lewicą sanacyjną)

## Z powodu filobelwederskiej odezwy ugrupowań gospodarczych



rys. W. Daszewski

„WIERZBA PŁACZĄCA”  
(p. Andrzej Wierzbicki)

## ŻYCIE BOGACZA

Kiedyś upajały nas historie i anegdoty z życia królów i cesarzy. Gazety pisały o każdym kichnięciu króla Anglii, o każdej niedyspozycji żołądkowej królowej holenderskiej, a myśmy pożerali te sensacje, aż się nam uszy trzęsły. Dzisiaj wiemy o tem, że ci biedni królowie, to były marne smutne istoty, niewolnicy niepewni dnia ani godziny. Okradano ich, wyśmiewano, przebiegano cudacznie i nie spuszczano ani na chwilę z oka. Król trząsał się ze strachu przed swoim parlamentem.

A dziś? Dziś parlament drży ze strachu przed Zaćwilichowskim. Potęga królewska, to licha parodia—wobec potęgi współczesnego milionera. Dziś historyjki i anegdotki z życia książąt i królów ustąpiły miejsca szczegółom intymnego życia miliardów amerykańskich i europejskich.

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że

wiem coś nie coś o zwyczajach, panujących wśród bogaczy. Znam niejednego z nich osobiście i przyglądam się nieraz ich orgjom, odpoczynkom i zab wóm. Życie takich potentatów, jak Carnegie, Ford, Eber, mecenas Adam Nagórski, Ordynski i Morgan niema dla mnie tajemnic.

Miljoner zaczyna zwykle od zbierania niedopałków i sprzedawania zapalek. W ten sposób Morgan zdobył pierwszy milion—no a gdy się już ma milion dolarów, reszta idzie łatwo. Zwykle miljonerzy skarżą się na swoje miliony. Cóż—mówią—mogę zjeść tylko jeden befszytek i włożyć tylko jedną parę spodni. To nieprawda—widziałem, jak wygląda taki jeden befszytek i taka jedna para spodni. Morgan zjada pięć befsztyków dziennie i o każdej porze dnia jest inaczej ubrany. Ordynski ma sześć różnych garniturów i trzy pary butów.

Dzień miljonera zaczyna się późno. Śpi do godziny dwunastej lub pierwszej. Budzi

się łagodnie i powoli. Dźwięki ukrytej muzyki rozpraszają resztki snu. Gdy orkiestra na podwórzu gra już głośno „Bóg się rodzi”, milioner wstaje z łóżka i oddaje się fryzjerom. Goli się „na raz” i zasiada do smacznego śniadanka. Chrupiące bułeczki z najlepszej maki „00”, posmarowane masłem śmietankowym, prawdziwa kawa bez cykorji i czasami kawałek sera, lub w święta platek szynki — Oto pierwsze śniadanie. Miljoner ubiera się powoli i starannie, kładzie czystą koszulę i codziennie świeży kołnierzyk. Mankiety są odrazu przyszyte do koszuli, tak iż niema mowy o noszeniu ich dłużej niż dwa, trzy dni. Buty codziennie czyszczone świecą się jak lakierki. Miljoner wychodzi na spacer, udaje się do modnej kawiarni, gdzie przy filiżance kawy spędza czas do obiadu. Obiad spożywa w specjalnym na to przeznaczonym pokoju w tak zwanej „jadalni”. Spożywa zupę, mięso, jarzyny, kompoty, przegryzając chrupiącą bułeczką i popijając wodą z lśniącej karafki lub szklaneczką piwa, portera lub wina w zależności od usposobienia. Po obiedzie jeszcze pije herbatę lub kawę, paląc papierosy lub cygara. Carnegie podobno po obiedzie ogląda film we własnym kinematografie — to samo robią Hochman i Ordynski.

Przed wieczorem miljoner dyktuje swoim sekretarkom parę listów o pieniądzu, przebiera się we frak i idzie na bal lub do teatru. Ford przed zaśnięciem zjada jeszcze pół jabłka obranego specjalnym nożykiem. Niezłe życie, pomyśli każdy, tając ten opis i uśmiechając się z niedowierzaniem. A jednak wszystko, co opowiedziałem, nie tak dalekie jest od prawdy, jakby to można przypuszczać. Oczywiście gdybym podawał fakty niestwierdzone, legendarne, gdybym wam bujał o basenach z wodą, o samochodach, piecykach elektrycznych, ananasach, całych beczkach piwa moglibyście nie wierzyć.

Wszystkim się wydaje, że miljoner niema kłopotów. Djabła tam. Wszystko to wygląda tak ładnie w opowiadaniach, albo w kinie. Ale przyjrzyjcie się ich życiu zbliska jak ja to robię (gdy oczywiście zechcę), a nabierzecie szczerzej litości do tych pozornych tytanów. Powtarza się tu historia z królami. „Wszystko to są pozory, moja pani”, jak mówił pewien pan do pewnej pani, która za jego sprawą urodziła córkę.

Rano, miljoner, budząc się w złocionym łóżku, wściekły, że się obudził tak wcześnie, bo wie, że Morgan sypia dwanaście godzin lub gryzie się ze zmartwienia, że spał tak długo, bo wie, że Ford sypia tylko pięć godzin. Jedząc ananas wydrażony i napełniony kawiozem, kurczy się z wściekłości i wyje z bólu, bo mu obrzydły wszystkie pokarmy świata, a niema odwagi nie zjeść kila kremu, boby zaraz powiedzieli, że niema już pieniędzy. Po wymiotach leci do biura, gdzie wypruwa z siebie żyły, aby zarobić parę milionów. Nie może tego znieść, djabli go biorą na samą myśl o tem, że ma o czterdzieści milionów mniej od tego parszywca Rotschilda. Rotschild jeśli ma najwięcej, jeśli prowadzi o głowę wyścig miljonerski, poci się i mdleje ze

(Z powodu katastrofy w zwierzyńcu warszawskim)



rys. Z. Czernański

## „TARZAN WŚRÓD MAŁP“

strachu, żeby nie stracić paru milionów na jakiejś spekulacji i nie ustąpić pierwszeństwa temu ordynusowi Morganowi.

Trawiony tak zwaną „zgagą“, leci do stajni, dosiada konia i z kolką w boku trzęsie się pół godziny po modnym parku, bo lord Derby oraz lord Oryng jeżdżą codzień przed obiadem konno. Potem przebiera się, z bólem głowy i w międzyczasie kupuje dwa fałszywe Rembrandty, które mu podstawili Carnegie, który ma pięć fałszywych Rubensów. Gdy minie zmora wielkie-

go przyjęcia wspaniałego obiadu, na którym jest paru łobuzów z bylej rosyjskiej gwardji i paru hrabiów, którzy mogą wyszydzić najdrobniejszy defekt w „menu“, czy w nakryciu, nasz milioner jedzie znów do biura, gdzie albo zarobi parę milionów i cieszy się z tego słabiej, niż ja, gdy wygram dwa złote w „orla i reszkę“, albo gdy straci parę milionów, zmartwi się bardziej odemnie, smutniejszy będzie niż ja, gdy mi nie zapłacą za ten feljeton.

Głupcy! I wam się to wydaje rajem?

Wybałuszacie ślepią, że jakiś Szereszewski, Goldwasser, Wrzos, czy inny Szapiro jeżdżą samochodem. Komu zazdrościcie? Ludziom, którzy dorwali się do grosza i zatykają się z przerażenia, żeby nie stracić złotówki? Czyż można zazdrościć rzeczy tak łatwych do zdobycia, jak pieniądze?

Jeśli już chcecie zazdrościć, jeśli nie możecie żyć bez marzenia o wspaniałościach, wybierzcie sobie inny obiekt uwielbienia. Pomyślcie, że w tym samym mieście żyje ktoś — napozór — szary, zwykły

(Z powodu odezwy episkopatu i artykułów p. Strońskiego)



rys. W. Daszewski

### „PASTORALKA”

człowiek — troszkę tylko od innych piękniejszy. Młody mężczyzna o gestach wykwintnych, o cudnych błękitnych oczach, ktoś, kto wzgardził milionami, bo ma ich dość na każde mrugnięcie pięknych oczu, na każde machnięcie pięknej silnej dłoni. Ktoś, kto rozrzuca wokół siebie skarby najwyższej poezji i dowcipu, kapryśnie, jak loki złociste, które wija się na jego dumnym, może nieco zbyt wysokim czole.

Kto to jest? Gdzie jest taki człowiek? Spytacie, rozdziawiając gęby. Jeśli jesteście tak tępi, że nie możecie się sami do-

myśleć, nie pomogę wam, i tak już za dużo powiedziałem. Wcale sobie nie życzę, aby naśladowano mój każdy gest i każde słowo. Małp nigdy nie zabraknie. Nie wszystkie się spaliły.

A. Słon.

### ANECDOTY Z ŻYCIA SŁAWNYCH LUDZI.

Młody dramaturg, kandydat na członka Akademii, zgłosił się do Fryderyka Masson'a, chcąc go prosić o głos. Po-

dał lokajowi swą kartę i czeka. Lecz lokaj, wchodząc do gabinetu swego pana, zostawił drzwi otwarte. Masson przeczytałwszy, nazwisko kandydata, kazał prosić gościa, lecz, zły, że mu przeszkadzają w pracy, użył wyrazu, wstawionego przez Cambronne'a pod Waterloo. „Przepraszam”, mówi do wchodzącego młodzieńca, „lecz jestem tak zajęty...” „To ja, mistrzu, powinienem przeprosić, że przeszkadzam podczas bitwy...” Podobno mi trz, rozbrojony, obiecał głos.

Z powodu wrózenia przez p. Kelloga ambasadorowi francuskiemu  
Pawłowi Claudelowi noty pacyfistycznej



rys. W. Daszewski

### „L'ANNONCE FAITE à MARIANNE“

#### W RAZURZE „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO“ MÓWIONO:

*Lista endecka do senatu—ultime Thullie*

*Polska chce mieć spokój na morzu i na  
hlondzie*

Nr 3 (85)

#### Bibliografja

„Odprawa posłów”—przez profesora Ja-  
na Karola Kochanowskiego—recz z życia  
marszałka Piłsudskiego.

„Od Mac Donalda do Meka Niedziałkow-  
skiego”—wydawnictwo P. P. S.

Posel Marek (Aureljusz) „Myśli”—na-  
kładem „Robotnika”.

„Car Samozwaniec” napisali p.p. Józef  
Kuczyński i Stefan Urbanowicz.

„Wielka Teodora” przeróbka z Tuwima  
zjazdu biskupów z arcyb. Teodorowiczem  
na czele.

„Przygody Piotrusia Pana”—wydawni-  
ctwo O. W. P. we Lwowie pod redakcją  
generała Sikorskiego.

„Całowałem Morawskiego i trzymałem  
flaszkę w łapie”—według „Wesela” Wyspiań-  
skiego i odezwy filozoficznej rolników po-  
znanskich—napisał wojewoda Bniński.



## W PIEKLE

(Fragment)

(Piekło tak jak je sobie wyobrażamy. Jaskinia, w głębi ciemne wrzące jezioro, w którym dusze używają rannej kąpieli. Niebo ciemno-purpurowe od czasu do czasu błyskawice). Oddział Polski-Damski, dużo starych, bab dużo młodych, między nimi kręcą się znudzone djabły podobne do goryli).

**Młoda mężatka** (znudzona gorącem)  
Dość mam tej budy  
Od tego gorąca i nudy  
Popsują nam się twarze  
Męczarnia siedzieć w takim warze.  
Zupełnie jak zimą w pociągu z Warszawy do Krakowa  
To też mnie ciągle boli głowa  
Żeby choć były wentylatory...

**Dewotka** (złośliwie)  
A na dancinгах i na charlestonach  
to mogła pani siedzieć do Bóg wie  
[jakiej pory]  
Tam było mniej więcej,  
tak samo  
a może nawet goręcej...

**I. Matrona**  
Chciałabym żyć w wiecznych mrozach,  
tak jak w Polsce gdzie mowy nie  
[było o upale]  
I gdzie nawet w lecie, deszczyk pa-  
[dał stale].  
Na błoto patrzyło się wtedy jak na  
[wroga].  
A propos, podobno w Niebie ma być  
[taka atmosfera]  
Że wszyscy siedzą za piecem u Pana  
Boga.

**Młoda mężatka** (z entuzjazmem)  
W Niebie ma być cudnie teraz  
Dużo nowych gości  
Dusze noszą suknie z białej crepe-  
[georgetty]  
haftowanej w oczy opatrności  
i srebrne dzęty.

**II Mężatka** (z goryczą)  
Im tam dobrze, w Niebie nikt nie pości  
tak jak u nas i nie jada barszczyku  
[na smole].  
Ach, zrobić znowu oko, oczom na  
[dobrym prawdziwym rosole].

**III Mężatka** (łakomie)  
A pamiętasz rydze?  
na świeżym maselku smażone.  
A młodą bursztynową kukurydzą?  
**Osoba lekkiego prowadzenia**  
Nie znam kukurydzy, zato marzę cza-  
[sem]  
o melbie z anasem

**Dewotka** (kaśliwie)  
„Ananas” marzy o sobie...

**Młoda mężatka** (stanowczo)  
Ja myślę tylko o bobie...

**Stara służąca** (tej mężatki)  
Tu jest Piekło — tu niema co myśleć  
[o jedzeniu]

Niech każdy siedzi na swoim sie-  
[dzeniu]

i oddaje się pokucie  
Jaśnie pani tak długo latała za panami  
aż się nasz pan z rozpaczą powiesił  
[na drucie]  
A mówił przed śmiercią nieraz: „Ze-  
[by cię djabli wzięli]  
i tak się też stało jednej majowej  
[niedzieli]  
Teraz trzeba cierpieć, nic już nie po-  
[może]  
Trzeba resztę życia spędzić w skrusze  
[i pokorze].

**Histeryczka** (podchodząc do drzemią-  
cego w kącie Djabła-stróża)  
Pocałuj mnie staruszk  
No, rusz że się djabie...

**I Matrona** (zapobiegliwie do drugiej)  
Chcą się całować — czy do nieba  
[dobrze funkcjonują kable?]  
bo telefon zawsze zajęty przez ziemię.  
Patrzenie, całuje go w ciemię.

**Djabieł-stróż** (przebudzony i zły)  
Czyś się panna wściekła  
będzie mi tu ziemię urządzać z Piekła.  
Ej, bo chuchnę siarką.

**Młoda mężatka** (śmiejąc się)  
Można się uśmieć ze śmiechu nad  
[tą parką...]

**Starsza pani ze Lwowa**  
Ta gdzie u pani głowa?  
Taż w Piekle nie wolno się całować...

**II Matrona** (nagle żałośnie)  
Pan Bóg jeden wie za co ja tu siedzę?  
Nudzi mnie już ten upał, brud i smoła  
(i te upadłe damy bliżej niż o miedzę)  
Byłam dobrą matką i żoną  
Każde z dzieci zmuszałam do pracy  
[jak woła]  
Mąż miał zawsze obiad około dwu-  
[nastej]  
(w piątek nie znalazłem w potrawach  
[omasty]  
A gdy miał ochotę na jakąś pokusę  
to mu nie dałam nawet patrzeć na  
[sukienki kuse]  
Potępiałam flirty, nie zdradzałam męża  
Myślałam że cnota zwycięża...

**Djabieł-stróż** (z kąta)  
A kto z oszczędności w zwykłe dni  
[powszednie]  
głodnemu mężowi urządzał „suche-  
[dnie“?  
Kto go ze skąpstwa leczył domowymi  
[środkami]  
aż umarł zostawiwszy w domu trzy  
[sierotki].

Kto robił plotki?  
Kto uczył dzieci że wszystkie żebraki  
to niepoprawne pijaki  
Kto nie znosił w domu żywego stwo-  
[rzenia]  
A wiewiórkę wyrzucił bo była jedną  
[więcej gębą do żywienia].

Kto lubił jak zgniecione butem strze-  
[lały karakony?]

Kto zameczał bony?  
Kto wołał „Dzieci mól, zabijcie mola“?  
a sam robił męczennicę jak go ząb  
[rozboleł].  
Kto robił dobrze tylko z obowiązku  
A każdą miłość chciał zniszczyć w za-  
[wiązku],  
i podświadomie pękał z zazdrości  
gdy się dwoje ust jak dwa serca łą-  
[czyły w miłości].  
Kto swym smutkiem zatruwał wszyst-  
[kich naokoło]  
A smutek to ciężki grzech, tak — jeden  
[z głównych].

**Matrona** (ironicznie)  
Zato w Piekle zaczyna być wesoło  
Nie pod względem dowcipu, nie znaj-  
[dzie pan równych]  
Co za wymowa i elokwencja  
(groźnie) a w tem wszystkim siedzi  
[djabełska tendencja]  
żeby obalić nasze zacne postulaty  
Tak, zasługuje pan na baty  
Pewnie, djabłu solą w oku cnoty  
I żyć tu wśród takiej hołoty.

**Pani ze Lwowa** (przeciągając)  
Ta powieś się pan na ogonie  
I daj spokój polskiej matronie.

**Zacna i cicha paniusia** (która do-  
tychczas się nie odzywała)  
A ja za co tu siedzę za co  
Mój mąż był znany ładaco  
A ja wzorem żony i matki  
Dobrze wychowałam dzieci,  
nie spałam przy nich całe noce  
A teraz w Piekle się pocę.  
Tak, proszę djabełskiej mości  
niema sprawiedliwości.

**Djabieł-stróż** (groźnie)  
Lecz miałaś zato dziesięcioro dzieci  
Jak ryby w ciału uwięzione sieci  
muszą teraz życia znosić niedolę  
Tak! prawda w oczy kole.  
Nie myślałaś o tem że z ojca pijaka  
będzie idiota wrzeszczeć w powijkach  
lub brzydka „bida” na okrągłych no-  
[gach]

**Pani z kresów**  
Ot — Nie wiedzieć za co się przyjdzie  
[w Piekle posiedzieć moja droga].

**Djabieł-stróż** (patetyczny)  
A ja? wina to czyja —  
że mi w tej dziurze wiek za wiekiem  
[mija],  
I że własną żonę odłamem belki  
zabiłem, i sprzedałem później na ser-  
[delki].  
To wasza wina wy płodne babszyle  
z teraz nie jestem łęczowym motylem,  
lub najczystszy tonem w muzycznym  
[akordzie].

**Djabieł Asmodeusz** (z kąta)  
Najczystszy? — ty brudasie, przyjrzyj  
[się swej mordzie].

**Djabel-stróż** (z emfazą)  
Cicho — mogłem być światłem, falą  
elektryczną,  
balwanem morskim...

**Wszystkie baby**  
O to to...

**Djabel-stróż** (ciągnąc dalej w transie).  
Lub siłą kosmiczną...

**Młoda mężatka** (zrywając się)  
Dość już gadania, (do djabłów) nudna  
z was hołota  
puście gramofon, zatańczmy foxtrotta.

**Młody djabel**  
Lepiej charlestona  
Tylko proszę nam nie deptać po ogo-  
nach  
Djabły wyskoczne puszcza w ruch  
stary gramofon. Młodzież zabiera się  
do tańczenia jakiejś „piekielnej Sara-  
bandy”, jak stało w jednej powieści)

**Mastiphal** (jeden z książąt ciemności)  
Niestety wolno nam grać tylko rzeczy  
[oklepane]

Dajcie „Katharine”  
A potem na zmianę  
„Wesołą wdówkę” albo też „Titinę”.

**Młoda mężatka** (tańcząc ze złym du-  
chem Petpatayonem)  
Niech mnie pan tak ogonem nie bije  
[po plecach...]  
A teraz znów po karku  
o, i proszę nie chuchać na mnie siarką,  
nie tańczyć tak ciągle przy piecach.

**Jedna z młodych kobiet** (oglądając  
gramofon)  
Eeee, „Polska Płyta”

**Dewotka** (złośliwie z kąta)  
A pani to niby nie polska... kobita.

**I Matrona** (groźnie)  
Powinno się zatelefonować do Nieba  
Że zamiast „wiecznego ognia” tańców  
[im potrzeba]

**Powieściopisarka** (ponuro)  
Tak, tu powinna być tylko Gehenna...

**Matrona** (wskazując na nią)  
Widzicie, to jest zacna kobieta i du-  
[sza bezcenna...]

**Marek** (tłukąc się po piekle, wpada  
nagle na tę rozmowę)  
Co ta grafomanka?  
Jej powieści tak babom działały na  
[zmysły]  
że się po przeczytaniu ich trzy słu-  
[zące rzuciły do Wisty...]

Sam bym ją troszkę przypiekl na  
[roźnie...]

**Powieściopisarka**  
Bo pana opiszę, zemną lepiej być  
[ostroźnie].

(W tej samej chwili przybiega zdy-  
szany mały „Farfadet” z zakreconym  
ogonkiem)

**Farfadet**  
Djabły stańcie na baczność, do ręki  
[wziąć maczugę]  
Idzie do nas sam mistrz **Lucyfuge**.  
(poruszenie wśród bab i djabłów)

**Młode kobiety** (jedna przez drugą)  
Gdzie puder?—Oddaj grzebyk!—Gdzie  
[moja szczotka?]  
Prawda że wyglądam jak kokotka?  
Prędzej ołówek do buzi  
Ach oderwał mi się od pantofla gu-  
[zik... ect.

(Wchodzi **Lucyfuge** mistrz Piekła pięk-  
ny czarny, z czarną kręconą brodą  
w czerwonym płaszczu)

**Lucyfuge** (siadając na fosforyzują-  
cym kamieniu, zgrywa się dla galerji).  
Bha ha, ha, ha ha ha...

**Matrona** (do drugiej)  
Śmieje się szatańsko  
lecz ma podstawę hetmańską.  
„Il a l'air tout a fait bien  
Ten vaurien”.  
Może to „mały” Branjedzki?

**II Matrona** (która cały czas robiła  
mu powłóczyście oko)  
Niestety i tutaj są młodsze,  
o właśnie wstał i do jednej podszedł.

**I Matrona**  
Taki piękny, niechby został z nami  
Trzeba mu się przypodobać i zgrzyt-  
[nać zębami].  
(ogólne zgrzytanie zębów)

**Lucyfuge** (groźnie)  
Cicho babsztyle  
Bo was do wrzątku powrzucam i tyle.  
(Podkrecając brody podchodzi do naaj-  
ładniejszej kobiety)  
A pani dlaczego  
tu siedzi, pewno mąż był osioł do  
[niczego...]  
Bo jak u kobiety zło i grzech zwy-  
[cięża]  
To zawsze wina męża.

**Mężatka**  
Cóż miałam robić mości Lucyferze  
Jeśli mam mówić szczerze  
To zdradzałam go na wszystkie strony

Aż się zastrzelił, choć co prawda to  
[zawsze był on postrzelony].

**Lucyfuge**  
(Ta mała mi się podoba ma w sobie  
[„djablika”])  
Powinien był cię wymalować Styka  
Będziemy się kochać pokryjomu  
bo tu nie wolno grzeszyć.

**Mężatka** (wzdychając)  
Wygodniej było u mnie w domu.  
Piękny jesteś o Lucyferze  
piękny jak średniowieczni tycerze.  
Ciebie nie zdradzę.

**Lucyfuge** (męski)  
Tak—nie radzę (całują się).

**Stara baba** (do drugiej)  
Dalej kumotra  
Telefonuj do Świętego Piotra  
Że się flirty zaczynają w Piekło.

**Mężatka** (całując Lucyfera)  
Podobasz mi się wściekle  
Moje cudne greckie Bogi.  
O jakie to, to, ma rogi  
Zupełnie jak mój małżonek  
Leonek...

**I Matrona** (nie mogła wytrzymać  
i telefonuje do Nieba)

Haallo—proszę Niebo centrala  
Tak tu Piekło, lecz wygląda jak ba-  
[łowa sala]

Wszystko tańczy, flirtuje,  
siarki się wcale nie czuje  
Nie dosyć smoły, za mało gorąca  
Woda w kotłach wcale nie jest wrząca.  
Wszyscy siedzą zaledwie jak w łaźni  
Nie widzę obiecaną kaźni.  
Co raz to się całuje jakaś para  
To ma być kara?

Prosimy żeby przysłać tu komisję  
[z Nieba]  
Bo porządek zaraz zrobić trzeba  
Inaczej pošlemy radiogram na Marsa  
Że całe Piekło to farsa  
Że między Piekłem a ziemią niema  
[różnicy prawie]

Że się tu myśli tylko o zabawie  
Że czasem nawet gorzej było na ziem-  
[skim padole]  
Chociaż się nie jadło barszczyków  
[na smołę]  
i piło nie siarczaną, lecz prawdziwą  
[kawkę]  
Hallo—oddaję drugiej matronie słu-  
[chawkę].

Koniec.

M. Samozwaniec.

Następny numer „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO”  
poświęcony będzie **TEATROWI**

Pan minister Zaleski otrzymał wielką wstęgę Legji Honorowej



*Czermiński*

rys. Z. Czermiński

„MUMM GRAND CORDON ROUGE!”

Druk ukończono 15 stycznia 1928 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i piątki 5 — 6 pp. Rękopisów redakcja nie zwraca

Redakcja i administracja — Biuro ogłoszeń „Promień”, Widok 19, tel. 234-84

Prenumerata kwartalnie 5 złotych

Konto w P. K. O. № 15.507.

Redaktor i wydawca LESZEK SERAFINOWICZ

Druk Br. Tomczyka, Warszawa, ul. Złota 39. Tel. 218-27